

Na rozdrożu

W przededniu COP24, międzynarodowego szczytu klimatycznego zorganizowanego w Katowicach w 2018 roku, opublikowany został specjalny raport działającego przy ONZ Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu. Wskazano w nim, że zatrzymanie globalnego ocieplenia na poziomie półtora stopnia Celsjusza – czyli na absolutnie nieprzekraczalnej granicy pozwalającej na częściowe chociażby zapobieżenie tak tragicznym dla planety konsekwencjom, jak wytapianie czap polarnych, destrukcyjne anomalie pogodowe czy bezpowrotna utrata licznych ekosystemów – wymaga całkowitego wyeliminowania globalnej emisji dwutlenku węgla do 2050 roku¹. Ustalenia międzynarodowego panelu skontrolowane zostały rok później w analizie przygotowanej przez australijski think tank Breakthrough National Centre for Climate Restoration. Nowy raport wytyka, że wcześniejsze szacunki nie brały pod uwagę m.in. trwałych skutków wydarzeń nagłych a ekstremalnych czy konsekwencji zmian geologicznych. Jeśli uwzględnić je w rachunku, może się okazać, że 2050 rok będzie dla ludzkości „deadlinem” o zgoła innym charakterze – już za niecałe 30 lat globalne ocieplenie ma szansę sięgnąć śmiertelnie niebezpiecznego poziomu trzech stopni Celsjusza. Na odwrócenie tego trendu i obniżenie produkcji CO₂ do zera mamy zaś zaledwie dekadę². Nowy raport ONZ-owskiego zespołu ds. klimatu, który ukazał się w sierpniu tego roku, uderza w podobnie alarmistyczne tony. Dokument wskazuje, że nawet jeśli natychmiast zredukowalibyśmy emisję gazów cieplarnianych do zera, temperatura na Ziemi rosnęłaby jeszcze przez blisko 40 lat³. Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres nazwał raport „czerwoną flagą dla ludzkości”⁴.

Sytuacja jest więc śmiertelnie poważna i z coraz większą powagą traktowana jest w kolejnych przestrzeniach życia społecznego. To prawda – wiele reakcji przybiera formę fasadową (jak bezczelny korporacyjny *greenwashing* czy krokodyle łzy wylewane przez polityków na międzynarodowych forach), a merytoryczne głosy często zagłuszane są przez jazgot denialistów klimatycznych. Pogarszający się gwałtownie stan planety sprowokował jednak powstanie rozmaitych grup aktywistycznych i ruchów protestu dążących do radykalnej zmiany sytuacji – by wymienić tylko Extinction Rebellion czy Młodzieżowy Strajk Klimatyczny – a autentyczny namysł nad przyszłością planety nie ominął i świata kultury oraz sztuki. „Trwający od kilku lat zwrot ekologiczny (...) można zauważyć także na polu kultury” – pisała Joanna Kobyłt w tekście towarzyszącym zeszłorocznej prezentacji dzieł z kolekcji Dolnośląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. „Potrzeba przepracowania

¹ Oficjalna strona specjalnego raportu dotyczącego globalnego ocieplenia o 1,5°C (SR15): <https://www.ipcc.ch/sr15/> (dostęp 6.09.2021).

² David Spratt, Ian Dunlop, *Existential climate-related security risk: A scenario approach*, Breakthrough National Centre for Climate Restoration, 2019: https://52a87f3e-7945-4bb1-abbf-9aa66cd4e93e.filesusr.com/ugd/148cb0_90dc2a2637f348edae45943a88da04d4.pdf (dostęp 7.09.2021).

³ Oficjalna strona szóstego raportu Międzyrządowego Zespołu Narodów Zjednoczonych ds. Zmian Klimatu (AR6): <https://www.ipcc.ch/report/ar6/wg1/> (dostęp 17.09.2021).

⁴ Guterres: The IPCC Report is a code red for humanity, Regional Information Center for Western Europe – United Nations, 9.08.2021: <https://unric.org/en/guterres-the-ipcc-report-is-a-code-red-for-humanity/> (dostęp: 17.09.2021).

widma nieuchronnej katastrofy klimatycznej jest widoczna w pracach artystek i artystów, programach edukacyjnych i strategiach rozwoju instytucji takich jak galerie czy muzea”⁵. Jednym z kilku istotnych wątków pokazywanych w Muzeum Współczesnym Wrocław jesienią 2020 roku, a przygotowanych pod kuratelą Danieli Tagowskiej *Zasobów naturalnych* były pytania m.in. o impakt środowiskowy procesu twórczego, o redystrybucję twórczości artystycznej, ale i o potencjał aktywizacji społeczeństwa przez sztukę.

W tekście stanowiącym komentarz do wystawy *Co po / Po co* warto przywołać poprzedni pokaz dzieł z kolekcji dolnośląskiej Zachęty choćby dlatego, że tegoroczna prezentacja to już kolejna, której nie sposób czytać w oderwaniu od pogłębiającego się globalnego kryzysu. Niezwykle interesująca jest jednak także wzajemna relacja tych dwóch zestawów prac i jednocześnie dwóch wystawienniczych konceptów. *Zasoby naturalne* narracyjnie osadzone były w splecionym z licznymi kryzysów (oprócz ekologicznego, także pandemicznym czy ekonomicznym) „tu i teraz”. W ramach *Co po / Po co* nie znajdziemy reprezentowanej podobnie wprost teraźniejszości – stanowi ona jednak wyraźny punkt zwrotny w opowieści snutej przez prezentowane na wystawie dzieła. Opowieści rozciągniętej między idealizmem i duchowością przeszłości a deziluzją przyszłości; utopią a dystopią; istnieniem a nicością. Posępna perspektywa rysującej się na horyzoncie apokalipsy staje się dla *Co po / Po co* kategorią porządkującą.

Wystawę otwierają dwie czarno-białe fotografie pochodzące ze stworzonego przez Zygmunta Rytkę cyklu *Obok sztuki*. Na mniejszej z nich urodzony w Warszawie, ale związany też z mazowiecką Podkową Leśną i dolnośląskim Sokołowskiem artysta odtwarza pozę Rodinowskiego *Mysliciela* – symbolu filozofii, figury inspirowanej postacią Dantego stojącego u piekielnych bram. Na zdjęciu widzimy Rytkę siedzącego na konarze drzewa i pogrążonego w samotnej medytacji gdzieś w głuszy Bukowiny Tatrzańskiej. Czy – podobnie jak Dante – artysta rozmyślał w uchwyconym na kliszy momencie o sensie ludzkiej egzystencji? „Ciągłe zdążanie (...) zaspokaja na bieżąco nasze potrzeby (...), dając pozór posuwania się naprzód (...). Właściwie jest to tylko omijanie kolejnych przystanków na trasie bez końca” – pisał w 1986 roku o swoim cyklu sam Rytką⁶. Większa z fotografii przedstawia twórcę pijącego z (bądź też składającego pocałunek na nurcie) tatrzańskiej rzeki Białki. Gest ten można odczytywać jako zespolenie z przyrodą, można też – biorąc pod uwagę, że autoportrety artysty są jedynymi realistycznymi wyobrażeniami postaci ludzkiej na wystawie – czytać go jako symboliczne pożegnanie z naturalnym stanem symbiozy człowieka z otoczeniem.

Reprezentację tak fizycznych, jak i duchowych czy intelektualnych prób emancypacji człowieka i wyodrębnienia jego miejsca w dziejowym porządku stanowią mogą, sąsiadujące w ramach ekspozycji *Co po / po co* z fotografiami Zygmunta Rytki, dzieła Andrzeja Klimczaka-Dobrzanieckiego, Julii Curyło i Andrzeja Kosowskiego. Klimczak-Dobrzaniecki,

⁵ Joanna Kobyłt, *Doceniając zasób własny*, Dolnośląskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, 2020: http://www.zacheta.wroclaw.pl/upl/browser/files/zasobynaturalne/Joanna_Kobylt_Doceniajac_zasob_wlasny.pdf (dostęp 9.09.2021).

⁶ Zygmunt Rytką, *Obok sztuki*, 1986: <http://www.sokolowsko.org/zygmunttrytką/obok-sztuki-1986/> (dostęp 13.09.2021).

zmarły w ubiegłym roku malarz związany z wrocławską Akademią Sztuk Pięknych, w prezentowanym na wystawie cyklu trzech gwaszy przedstawia budowle przywołujące na myśl babilońskie zigguraty czy starogreckie bądź rzymskie świątynie. Utrzymane w naturalnych cynobrach, ochrach i błękitach prace odzwierciedlają równocześnie kosmogoniczne dociekania, towarzyszące człowiekowi od zarania dziejów, jak i (być może stojący z nimi w pewnej sprzeczności) imperatyw pozostawienia po sobie namacalnego, fizycznego śladu. Bliżej judeochrześcijańskiej czy islamskiej tradycji raju (utraconego?) lokuje się obraz warszawskiej malarki Julii Curyło zatytułowany *Źródło*. W centrum płótna widzimy tryskającą strugę życiodajnej wody, w jego pobliżu znajduje się leżąca w swobodnej pozie (a może pozbawiona sił?) mityczna postać kobieca. Widz ulokowany jest jednak wyraźnie poza tą sielankową (albo niepokojącą?) wizją – Curyło replikuje tu gest Marcela Duchampa z pracy *Étant donnés* (zwielokrotniony w przestrzeni wystawy), ograniczając widok symboliczną „dziurką od klucza”. Dostępu do poznania tego, co niepoznawalne, bronią orły – nie jednak majestatyczne ptaki, a dmuchane zabawki, wyraźnie należące do t e g o, nie t a m t e g o świata.

Rozumowy, a nie duchowy sposób analizy świata cytuje w swej instalacji związany z wrocławską ASP rzeźbiarz Andrzej Kosowski. W projekcie environment *C.D.N.* przywołuje on obszerny passus z dzieła *O powstawaniu i ginięciu* jednego z ojców greckiej filozofii, Arystotelesa. „Powstawanie (...) jest początkiem istnienia czegoś, co przedtem nie istniało, niszczenie zaś jest końcem istnienia czegoś, co przedtem istniało” – wypisuje Kosowski na posadzce glinianymi literami, skazanymi na rozdeptanie przez widzów odwiedzających ekspozycję. Efemeryczna w formie instalacja może nasuwać na myśl toposy wprowadzone do kultury przez Horacego (innego, choć młodszego od Arystotelesa o trzy wieki, klasyka): *exegi monumentum i non omnis moriar*. Wrocławski artysta stawia swym dziełem wyzwanie intelektualnej i fizycznej trwałości idei – okazuje się ona dojmująco krucha, jeśli skonfrontować ją z plastikowymi kamyczkami i szkiełkami składającymi się na pracę Moniki Polak *Only polymers left alive*. Czy wzniesiony ze spiżu (albo polimerów) pomnik nie będzie jednak trwalszy niż jakakolwiek idea? Szczególnie jeśli, jakby na przekór Horacemu, materia organiczna zdolna ją przenosić wymrze do ostatka? W tym miejscu warto się odwołać do podstawowego tropu interpretacyjnego wynikającego z lustrzanego odbicia zawartego w tytule: możemy pytać, co po nas zostanie (albo w formie mniej skupionej na ego stawiającego pytanie, a bardziej na charakterze i treści dziedzictwa: co po sobie pozostawimy), ale czy pytanie to ma sens, jeśli nas samych, w tym najbardziej kolektywnym rozumieniu, już tu nie będzie?

Najbliżej uchwycenia momentu przełomowego dla naszej wytraconej z równowagi rzeczywistości, punktu zwrotnego między tym, co było, a tym, co będzie, jest na wystawie *Co po / Po co* Brytyjka Kat Austen. Jej godzinny wideoart *The Matter of the Soul | Symphony* bazuje na obrazach topniejących lodowców, którym towarzyszy kompozycja wykonywana na zhakowanym sprzęcie do chemicznych pomiarów wytapiającej się z Arktyki wody. To jednak nie, jak chce Austen, symfonia – to raczej requiem dla umierającej planety. Co będzie potem? Odpowiedzi na to pytanie podsuwają wrocławska ceramiczka Weronika Lucińska i gdańska artystka intermedialna Zofia Martin. *Pejzaże* Lucińskiej to dwa szklano-ceramiczne obiekty

przypominające swą formą zanurzone w toni morskiej góry lodowe. Na pracę Martin *Trylion ma osiemnaście zer* składają się pokryte 24-karatowym złotem, a uprzednio miedzią i niklem martwe owady, które przed poddaniem ich tej pracochłonnej procedurze udokumentowane zostały na wideo. Obie na swoje sposoby tworzą dokumentację czegoś, co odchodzi; taksydermiczne ślady życia na planecie.

Narracyjny finał *Co po / Po co* stanowi płótno Moniki Polak zatytułowane *Unknown*. Odmalowany na nim martwy glob pokryty jest opalizującym, syntetycznym filmem. Ten „księżycowy krajobraz” jest może i fascynujący, ale złowieszczy. To Ziemia nieznana i do poznania niemożliwa. Potraktujmy wizję tę jako ostrzeżenie i motywację do działania. Jak skanduje się na wiecach klimatycznych: na martwej planecie nie będzie sztuki.